

MAREK SZLADOWSKI
Opole, UO

LABIRYNTY WYOBRAŹNI

Kilka uwag o literackiej twórczości Mircei Eliadego

We wszystkich moich opowieściach narracja rozwija się na wielu płaszczyznach — po to, żeby stopniowo ujawnić „fantastyczność” ukrytą w banalności codziennego życia. Tak jak nowy aksjomat odsłania nieznaną dotychczas strukturę rzeczywistości, czy mówiąc inaczej, funduje nowy świat, tak literatura fantastyczna odkrywa przed nami, a raczej tworzy, alternatywny świat. Nie chodzi tu — jak sądzą pewni filozofowie historycyści — o ucieczkę, ponieważ tworzenie jest na wszystkich poziomach i we wszystkich sensach tego słowa charakterystycznym elementem kondycji ludzkiej.

Mircea Eliade, *Próby labiryntu*¹

1. Konteksty – 2. Abelard i Heloiza XX wieku

W wydanym w 2006 r. w Polsce *Dzienniku 1935–1944* rumuńskiego intelektualisty MIHAILA SEBASTIANA² znajduje się bardzo interesujące zdjęcie, zrobione w Paryżu w 1986 r., na którym widzimy trzy osoby: EMILA CIORANA, EUGENA IONECSO i MIRCEĘ ELIADEGO. Dzięki temu fotograficznemu zapisowi, zrobionemu w ostatnim roku życia Eliadego, otrzymujemy kadr ujmujący być może największych pisarzy i myślicieli rumuńskich XX w.³ To właśnie ten — co warte podkreślenia — literacki kontekst pozwala spojrzeć na wielkiego religioznawcę także z perspektywy jego aktywności literackiej. Co prawda z polskiego punktu widze-

¹ M. ELIADE, *Próby labiryntu. Rozmowy z Claude-Henri Rocquetem*, tł. K. Środa, Warszawa 1992, s. 193.

² M. SEBASTIAN, *Dziennik 1935–1944*, tł. J. Kotliński, Sejny 2006.

³ Możemy zresztą dopełnić to zdjęcie komentarzem na temat znajdujących się tam osób samego Eliadego: „Ciorana znałem bardzo dobrze. Przyjaźniliśmy się już w Rumunii w latach 1933–1938 i byłem szczęśliwy gdy odnalazłem go w Paryżu. Podziwiałem go od jego pierwszych artykułów opublikowanych [w] 1932. Miał wtedy dwadzieścia jeden lat. Jego kultura filozoficzna i literacka była, jak na ten wiek, zupełnie wyjątkowa (...). Z Ionesco natomiast zaprzyjaźniłem się dopiero w Paryżu. Znałem go już w Bukareszcie, ale jak on sam mawiał żartobliwie, była pomiędzy nami różnica dwóch lat: ja po powrocie z Indii, mając lat dwadzieścia sześć, byłem już «sławny», podczas gdy dwudziestosześcioletni Ionesco pracował dopiero nad swoją pierwszą książką”; ELIADE, *dz. cyt.*, s. 106.

nia (ale nie tylko) jego artystyczna twórczość pozostaje wyraźnie w cieniu naukowych dokonań, nie oznacza to jednak, że należy ją wartościować negatywnie lub marginalizować. Co więcej, warto przypomnieć już na początku, że w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. Eliade był przede wszystkim pisarzem, zaś twórczość naukowa stanowiła dodatkową działalność. Po wojnie te relacje się odmieniły. Eliade stał się głównie uczonym, pisarzem zaś już tylko bywał.

Poniższe uwagi są raczej próbą nakreślenia, wstępem do przygotowania interpretacyjnego horyzontu, na którym można odnaleźć literackie ślady Eliadego⁴. Jest więc to w zasadzie sprawozdanie z lektury przetłumaczonych na język polski literackich tekstów Eliadego i wskazanie sposobu oraz zasięgu jego recepcji niż pełna diagnoza i wyczerpujący stan badań, ten zresztą, mówiąc na marginesie, wydaje się wciąż być Polsce dość szczątkowy. Chciałbym, syntetycznie i skrótowo, zwrócić zatem uwagę na dwa tylko zagadnienia: po pierwsze, określę kilka pól, na których zaznacza się obecność Eliadego; po drugie zaś zamierzam, przywołując tylko jedną z jego powieści, wskazać na pewien niezwykle, biograficzny kontekst jego twórczości.

1. Konteksty

Trzeba przyznać, że sporo jest kłopotu z rumuńskimi pisarzami. I Mircea Eliade nie jest tu wyjątkiem. Trudno znaleźć ramy określające ich wpływ na europejską kulturę i naukę. W jakimś stopniu kłopoty te może odzwierciedlić bohater powieści SAULA BELLOWA *Ravelstein*, w której, pod postacią prof. GRIELESU, zakamuflowana jest osoba samego Eliadego. Tak oto mówi o nim jedna z postaci:

Ale co począć z uczonymi z Bałkanów, którzy mają tak rozległe zainteresowania i wielorakie talenty — naukowcami i filozofami, a także historykami i poetami, którzy studiowali sanskryt i tamilski, wykładali mitologię na Sorbonie, którzy wreszcie mogli, jeśli się ich przycisnęło, opowiedzieć o „znanych im kiedyś przelotnie” członkach paramilitarnej, wściekle antysemitkiej Żelaznej Gwardii⁵.

Ten dwuznaczny literacki obraz jest wystarczająco wymowny i nie wymaga dodatkowych komentarzy. Pisarskim debiutem Eliadego było opowiadanie *Jak odkryłem kamień filozoficzny*, następnie napisał na konkurs literacki *Powieść młodego krótkowidza* (nie otrzymał nagrody), która nie przyniosła mu rozgłosu; była jeszcze wydana w 1930 r. powieść *Isabel i woda diabła*, i w końcu powieść *Majtreji*, z 1933 r., która przynosi mu prawdziwy sukces. Tak o tym wydarzeniu mówi sam Eliade:

⁴ Tematyka, objętość oraz sposób prezentacji materiału — selektywność w doborze materiału oraz sprawozdawczo-opisowy, nie zaś analityczno-interpretacyjny charakter — została podporządkowana wystąpieniu przedstawionemu na sympozjum *Mircea Eliade. Filozof – religioznawca – literat*, które odbyło się 28 XI 2007 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego.

⁵ S. BELLOW, *Ravelstein*, tł. Z. Batko, Poznań 2001.

Wysłałem *Majtreji* na konkurs niepublikowanych powieści. Zdobyłem pierwszą nagrodę. Była to powieść miłosna i egzotyczna. Książka odniosła wielki, nieoczekiwany dla mnie i dla wydawcy sukces. Miała wiele dodruków. Mając więc dwadzieścia sześć lat stałem się „sławny”⁶.

O tej powieści i jej niezwyklej kontynuacji w postaci literackiej odpowiedzi tytułowej bohaterki powiem więcej w dalszej części, na razie przywołam, dla zobrazowania znaczącej aktywności literackiej, kilka innych tytułów prac. Dalej były: *Powrót do raju*; *Światło, które gaśnie*; *Warsztat pracy*; *Chuligani*; *Wesele w niebie*; *Tajemnica doktora Honigbergera*. Już to samo pobieżne wyliczenie, jego ilościowy wymiar, dowodzą znacznej aktywności artystycznej. Co z tego dorobku jest dziś dostępne polskiemu czytelnikowi? Niewiele, bardzo niewiele. W 1971 r. w antologii opowiadań rumuńskich *Śmierć Ipu* wydrukowano dwa teksty: *U Cyganek* i *Córkę kapitana*. W 1977 r. RAJMUND FLORAS przetłumaczył powieść *Wesele w niebie*. W 1983 r. IRENEUSZ KANIA w osobnej książeczce wydaje dłuższe opowiadanie *Tajemnice doktora Honigbergera*. W 1988 r. pojawia się powieść *Majtreji* (dodajmy, że jest ona opatrzona obszernym wprowadzeniem i posłowiem). I w końcu w 1990 r. Ireneusz Kania w Oficynie Literackiej wydaje dwie powieści: *Dajan* oraz *Młodość stulotka*. Wydaje się, że w sumie jest to wybór dość przypadkowy i chaotyczny. I dopiero kiedy ten krótki spis uzupełni się listą książek wciąż czekających na przetłumaczenie (na przykład beletrystyczne *opus magnum* Eliadego *Noaptea de sânziene*, czyli *Noc świętojańska*), wówczas unaocni się skala pisarskich możliwości rumuńskiego pisarza. Kluczową rolę w translatorskiej i krytycznej adaptacji pisarzy i intelektualistów rumuńskich (a Eliade zajmuje tu miejsce uprzywilejowane) odegrał Ireneusz Kania, dzięki któremu dysponujemy dziś dość już pokaznym korpusem książek rumuńskich pisarzy, myślicieli i uczonych.

W przypadku obecności pisarza w Polsce rzecz miała się następująco:

Proces przyswajania literackich utworów Eliadego zaczął się u nas stosunkowo późno. Tutaj bowiem polskie wydawnictwa szły trop w trop za Rumunią. A w Rumunii ponowne odkrycie prozy autora *Majtreji* przypada na koniec lat sześćdziesiątych⁷

Jeśli do tego przypomni się fakt, iż literackie utwory zaczął Eliade z powodzeniem i sukcesem publikować od lat trzydziestych, to wówczas uświadomimy sobie skalę opóźnienia. Współcześnie o niesłabnącym zainteresowaniu pracami Eliadego świadczą między innymi wznowienia jego publikacji — ostatnio wydawnictwo KR wydało kilkanaście tomów jego prac (i wciąż pojawiają się kolejne wznowienia⁸), zaś wydawnictwo PAX wznowiło wydanie *Historii wierzeń i idei religijnych*. I znów, co warte odnotowania, są tylko prace naukowe oraz imponujący wybór z *Dziennika* (przeszło 1200 stron!). Wśród tych wznowień brak jednak prac literac-

⁶ ELIADE, *dz. cyt.*, s. 78.

⁷ L. BUDRECKI, *Postowie*, w: M. ELIADE, *Majtreji*, tł. I. Harasimowicz, Warszawa 1988, s. 190.

⁸ W tomie jego dzienników (*Moje życie. Fragmenty dziennika 1941–1985*, tł. I. Kania, Warszawa 2001) znajduje się bibliografia, dziś wymagająca już uzupełnienia, w której odnotowano wszystkie dotychczasowe książkowe tłumaczenia Eliadego.

kich, które, gdyby chciał wydać w jednym tomie, objęłyby zaledwie ok. 300 stron. Nie jest to więc okazały dorobek translatorski. Brak powtórnych wydań jest tym bardziej zaskakujący, że przy popularności na przykład argentyńskiego pisarza JORGEA LUISA BORGESA, który czerpie z podobnych źródeł i kontekstów (stosuje też podobne układy fabularne), Eliade z pewnością zyskałby wierne grono swoich czytelników. Nie mówiąc już o tym, jak fascynujące byłoby to uzupełnienie i egzemplifikacja jego prac naukowych. Warto z pewnością zwrócić uwagę na popularność jego dziennikowych i pamiętnikowych zapisów, które w Polsce były wydane już trzykrotnie⁹. I trzeba tu wspomnieć o interesującej i prowokującej diagnozie fenomenu pamiętnikowych i dziennikarskich zapisów Eliadego. Miały się one stać swoistym zabezpieczeniem przed tym, co napisał przywołany już na początku Sebastian¹⁰. A dodajmy, że obraz Eliadego, który tam widzimy, daleki jest od ideału (dziś najbardziej wyrazisty wydaje się antysmityzm). Można zresztą budować portret Eliadego za pomocą innych jeszcze dziennikowych zapisków jego przyjaciół, na przykład CIORANA¹¹.

Być może problem z recepcją jego literackich tekstów spowodowany jest faktem pisania ich w ojczystym, rumuńskim języku. Niewykluczone, że gdyby poszedł drogą Emila Ciorana, czy też współcześnie AGLAJI VETERANYI i HERTY MÜLLER (obie pochodzenia rumuńskiego), i pisał wyłącznie w popularnym europejskim języku, to wówczas jego literacka kariera rozwijałaby się na równi z naukową lub przynajmniej dostęp do niej byłby łatwiejszy.

W przypadku obecności myśli Eliadego i jego wpływu na kulturę polską warto przywołać cenne spostrzeżenie LECHA BUDRECKIEGO:

Moda na eliadyzm (...) zrodziła się (...) gdzieś w połowie lat sześćdziesiątych. I trwała nie tak znowu długo, obejmując swym zasięgiem dyscypliny humanistyczne, nie tylko religioznawstwo, ale i na przykład wiedzę o literaturze. Wykraczała zresztą poza nie. Eliadyzm znajdował również oddźwięk w filozofii teatru Grotowskiego, a także i w jego praktyce teatralnej¹².

Niewykluczone, że właśnie Grotowski był jednym z najważniejszych „świadomych uczniów” Eliadego w Polsce. W jego koncepcji teatralnej należało poszukiwać korzeni teatru, by przez niego dotrzeć do istoty religii. Sam Grotowski, agnostyk, interesował się jogą, w okresie parateatralnym praktykował alchemię, zwracał uwagę na techniki duchowe, dążył do wyzwolenia nad ciałem i dotarcie do wyższych stanów. Już jako dziecko zajmował się hinduizmem. Ważne inspiracje i wpływy

⁹ Raz jego dzienniki ukazały się w tłumaczeniu Adama Zagajewskiego (*Religia, literatura i komunizm. Dziennik emigranta*, Londyn 1990), a trzykrotnie w przekładzie Ireneusza Kania.

¹⁰ Takie intrygujące spostrzeżenie odnajdziemy w wypowiedzi Adama Komorowskiego: „Dziś czytając jego [Eliadego] *Pamiętniki* i *Dzienniki*, nie można oprzeć się wrażeniu, że powstały one jako zabezpieczenie się przed tym, co napisał Sebastian”; „*Nowe Książki*” (2007), nr 11, s. 40.

¹¹ Tekstową podstawą do takich poszukiwań mogą być: *Zeszyty 1957–1972*, tł. I. Kania, Warszawa 2004.

¹² BUDRECKI, *Postowie*, s. 189.

Eliadego dotyczą też kategorii *sacrum*, które czerpał zarówno z dzieł rumuńskiego uczonego, jak i Rudolfa Otto. Stworzył zatem Grotowski specyficzny „sakralny teatr”. Znaczący był też wpływ dotyczący kategorii mitu. To jedno bardzo interesujące pole oddziaływania znanego religioznawcy¹³. Inne znaczące miejsce zajął Eliade w literaturoznawstwie. Trzeba od razu zaznaczyć, że jego koncepcje często bywały traktowane dość instrumentalnie i powierzchownie (i ta tendencja, niestety, nie słabnie), pomijano konteksty i nierzadko manipulowano jego wykładnikami, tym niemniej znajdziemy dziś setki prac z zakresu historii literatury, w których pojawia się kategoria *sacrum – profanum* — jest to chyba formuła najpopularniejsza. Ale odnajdziemy też oryginalne i cenne analizy, jak na przykład badanie mitu chtonicznego w *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej. Z czasem tendencje metodologiczne zmieniły się i osłabł też zapał w wykorzystywaniu koncepcji Eliadego. Niewykluczone jednak, że „prawdziwą karierę” myśl Eliadego na gruncie literaturoznawstwa dopiero zrobi dzięki tak zwanym badaniom antropologii literatury, która stara się w sposób systemowy przeszczepiać koncepcje antropologiczne na badania literaturoznawcze.

2. Abelard i Heloiza XX wieku

Nieczęsto zdarza się, aby literatura i życie, sprzężone razem, pozostawiły tak niezwykle zapis niespełnionej miłości, jakie otrzymujemy od Mircei Eliadego i MAITREYI DEVI. Historia ta z pozoru przybiera barwy melodramatyczno-romansowe, w istocie zaś jest arcyciekawym kaprysem losu¹⁴. W skrócie historia wyglądała następująco: w 1928 r. młody Eliade (ma wówczas dwadzieścia jeden lat) wyjeżdża na studia sanskrytu i filozofii indyjskiej do mistrza SURENDRANATHA DASGUPTY. Tam zakochuje się z wzajemnością w młodej BENGALCE MATRYIEI. Związek ten zostaje jednak przez hinduskiego mistrza brutalnie przerwany, zaś sam Eliade zostaje wyrzucony z domu i przerywa studia. Konsekwencją tych wydarzeń były jednak dwie powieści, polemizujące i uzupełniające się nawzajem, które relacjonowały losy tych miłosnych perypetii. Pierwszy głos zabrał młody Rumun. Dzięki powieści *Majtreji* zyskuje uznanie i sławę. Na literacką odpowiedź Bengalki musieliśmy czekać jednak aż czterdzieści lat¹⁵. Starsza już Matreji dowiaduje się o istnieniu literackiego zapisu ich związku, co wywołuje w niej szok i zażenowanie, ale równocześnie ożywia wspomnienia.

¹³ Za te spostrzeżenia dotyczące Grotowskiego dziękuję dr Agnieszce Wójtowicz.

¹⁴ Warto zwrócić tu uwagę na interesujący interpretacyjny dwugłos na temat obu tekstów Kingi Dunin (*Smutna, lecz prawdziwa historia miłości*, „Ex Libris” [1993], nr 42) i Ireneusza Kani (o nieco ironicznym tytule *Rendez-vous na Mlecznej Drodze*).

¹⁵ M. DEVI, *Mircea*, tł. E. Walterowa, Warszawa 1993.

Matreji jest wstrząśnięta, czuje się zhańbiona, ośmieszona. Jednocześnie w tej leciwej kobiecie, szczęśliwej żonie, matce dzieci i już babci, odzywa się coś dotąd głęboko w niej ukrytego, o czym dawno już zapomniała (...) — wspomnienie dawnego uczucia i tęsknota za człowiekiem, którego kochała jako szesnastoletnia dziewczyna (...). Postanawia więc rozmówić się osobiście z Mirceą, aby sprawy wyjaśnić, wyładować swój gniew¹⁶.

Samo spotkanie, które odbyło się po latach, ostatecznie, jak się wydaje, nie było udane, nasycone melodramatyzmem i patetyzmem zamyka sztuczną klamrą ich związek. Tak zrelacjonował to w dzienniku Eliade:

Okoliczności sprawiają, że znów widzę M... Czterdzieści trzy lata upłynęły od naszego ostatniego spotkania. Mam wrażenie, że przeżywam coś nieprawdopodobnego, fałszywego, nierealnego, coś w pewnym sensie w złym guście¹⁷.

Wydaje się, że w tym przypadku literacki obraz jest ciekawszy od rzeczywistości. Mimo wszystko otrzymujemy interesujący opis ich krótkiego miłosnego związku. Najciekawsze w obu powieściach jest to, co je różni, i nie wnikam tu w płaszczyznę filologicznych rozważań¹⁸. Różnice kulturowe prowadzą do szeregu nieporozumień, wśród których najważniejsza jest złudna i mylna nadzieja, iż mistrz Dasgupty przyjął Eliadego do domu z planem uczynienia z niego męża swojej córki. Na poziomie faktograficznym oba teksty, pomimo przeszło czterdziestoletniej różnicy w powstaniu, potwierdzają wspólny bieg wydarzeń. Wydaje się jednak, że „są to opowieści o niespełnionej miłości. Ale nie tylko; w moim przekonaniu są to również, a może przede wszystkim opowieści o tęsknocie za Absolutem”¹⁹

* * *

Eliade powiada: „Pisząc zapomina się wszystko, co się wie” Wydaje się jednak, że nie można temu wyznaniu w pełni ufać. Wszak gdyby chcieć poddać się tej dyrektywie, musielibyśmy, nieco sztucznie, odseparować od siebie twórczość literacką i naukową, co zresztą sam uczone czasem starał się czynić (raczej niechętnie godził się na tłumaczenia tekstów literackich np. na język francuski, gdyż mogłoby to, jak sądził, podważyć jego wiarygodność jako naukowca). Nie wykluczone, że można byłoby się na to zgodzić, gdyby nie fakt, że naczelne problemy jego naukowych dociekań zostały literacko adaptowane. Bowiem, jak zauważa Ireneusz Kania: „W większości (...) jego utworów da się wysledzić wątek inicjacyjny (a podkreślmy, że motyw „wędrówki po labiryncie” jest jednym ze szczególnych jego przypadków)”²⁰, wobec tego ewidentnego nakładania, czy zazębiania się płasz-

¹⁶ I. KANIA, *Rendez-vous na Mlecznej drodze (o powieściach „Majtreji” Mircei Eliadego i „Mircea” Maitreyi Devi)*, w: TENŻE, *Ścieżki nocy*, Kraków 2001, s. 174.

¹⁷ Cyt. za.: KANIA, *dz. cyt.*, s. 173.

¹⁸ „Zarówno Eliade, jak i Matreji Devi dysponują sprawnym literackim rzemiosłem. Powieściowa technika Eliadego jest dość tradycyjna: *Matreji* stosuje technikę narracyjną nowocześniejszą”; *tamże*, s. 176.

¹⁹ *Tamże*, s. 180.

²⁰ *Tamże*, s. 155.

czyzn artystycznej z naukową (wszak „wątek inicjacyjny” jest też jednym z kluczowych elementów jego badań) nie można pozostać obojętnym²¹ Być może zatem warto odrzucić często stosowaną zasadę czytania jego tekstów artystycznych za pomocą klisz z jego badań, a następnie — i nie mówię tego w celu prowokacji — spojrzeć na twórczość naukową rumuńskiego uczonego także z perspektywy jego tekstów literackich i za ich pomocą je interpretować.

**Labyrinths of imagination.
A few notes about the literary activity of Mircei Eliade**

Summary

The main aim of this article is to present on the Polish ground these areas in which we can find Mircei Eliade's traces of presence and modes of influence. This way starts with using Eliade's ideas in Grotowski's theatre, and leads through his impact on humanities (mainly literary studies), to the translative adaptation of his works. The biographical context in which the novel *Majtrei* is situated is also brought to the fore.

²¹ Możemy przywołać tu przykład powieści *Młodość stulatka*, którą tak analizuje Ireneusz Kania: „Dominik Matei, [główny bohater powieści – M.. S.], człowiek dość tuzinkowy, boleje nad przeciętnością, marzy bowiem o zdobyciu nadludzkiej wręcz wiedzy — co, rzecz jasna, z konieczności implikowałoby zmianę jego «statusu ontycznego». Ta przemiana istotnie następuje dzięki wtargnięciu w życie Dominika pierwiastak nominalnego, co w naszym utworze symbolizuje «hierofani elektryczności». Rażony piorunem Dominik Matei nie tylko nie ginie, ale przeciwnie – uzyskuje «nowe ciało» i niesłychane możliwości intelektualne. W następstwie interwencji „sił wyższych” zostaje wyrwany z rzeki czasu, przestaje się starzeć. Nie przypadkiem dzieje się to w wigilię Wielkanocy, święta zmartwychwstania i odnowienia życia» (...). Ta ambiwalencja śmierci i narodzin jest zupełnie jasna w świetle koncepcji rozwijanych przez Eliadego-religjoznawcę; narodziny to wprawdzie początek marszu ku śmierci, ale «śmierć przyjęta świadomie może stać się inicjacją». Życie poza rygorami upływającego, niszczącego wszystko czasu, to figura nowego boskiego sposobu istnienia. Dominik Matei starzeje się po wyjściu z czasu sakralnego, czyli po utracie nie uwarunkowanego statusu bytu — coraz szybciej, w miarę jak zbliża się do miejsca narodzin, które staje się miejscem jego śmierci. W *Młodości stulatka* mamy zatem do czynienia z beletrystyczną egzemplifikacją idei i kwestii, zajmującą Eliadego-naukowca” I. KANIA, *Kryptobiografia fantastyczna Mircei Eliadego*, w: *Ścieżki nocy*, s. 168–170.